

Energia jądrowa w Polsce: pro-atomowa propaganda bez kontrargumentów

Atom w PRL-u

Doświadczenia Polski związane z energetyką jądrową (EJ) - choć niezbyt bogate - są jednak interesujące. Pierwsze małe reaktory doświadczalne uruchomiono ponad 50 lat temu w Świerku koło Warszawy. Był to poligon dla tworzącej się i dopiero kształconej rodzimej kadry specjalistów od energetyki jądrowej. Władze PRL postawiły na poważny rozwój tej dziedziny w naszym kraju. Po latach przygotowań podjęto decyzję o budowie pierwszej w Polsce elektrowni atomowej. Nastąpiło to w styczniu 1982 r. - tuż po wprowadzeniu stanu wojennego i chwilowym zdławieniu ruchu „Solidarność”. Najbardziej reformatorska część społeczeństwa przebywała w owym czasie w więzieniach lub obozach internowania, a wspomnianemu przedsięwzięciu nie towarzyszyła, rzecz jasna, jakakolwiek publiczna dyskusja, a tym bardziej otwarta, obywatelska debata. Nikogo nie mogłaby wtedy zaskoczyć wieść, że do realizacji przedsięwzięcia wybrano technologię radziecką. Jako miejsce realizacji projektu przeznaczono tereny położone nad Jeziorem Żarnowieckim ok. 40 km od Trójmiasta. Sam fakt budowy nie wzbudził specjalnego zainteresowania Polaków, tak więc początkowo nie budziła ona ani powszechnego sprzeciwu, ani oporu. Sytuację całkowicie zmieniła katastrofa, która miała miejsce w kwietniu 1986 roku w Czarnobylu na terenie dzisiejszej Ukrainy. Wydarzenie to doprowadziło do wybuchu paniki wśród obywateli, a początkowy brak rzetelnych informacji spotęgował nieufność do władzy i wywołał dezorientację. W środkach masowego przekazu pojawiły się najpierw relacje bagatelizujące katastrofę, a dopiero po kilku dniach ogłoszono praktyczne instrukcje i zalecenia z zakresu przeciwdziałania skutkom promieniowania. Naprędce organizowano akcje profilaktycznego podawania jodu w postaci płynu *Lugola*.

Kryzysowa sytuacja ujawniła skłonność ówczesnej władzy do ukrywania niewygodnej prawdy. Krajowi eksperci z dziedziny energetyki nuklearnej konsekwentnie pomniejszali rozmiary katastrofy, w czym pomagały im zmonopolizowane przez władzę media.

Společne protesty w cieniu Czernobyla

Mimo tego, katastrofa w Czarnobylu stała się impulsem dla publicznych protestów. Najbardziej spektakularne i zdecydowane były akcje organizowane przez opozycyjny, pacyfistyczno-ekologiczny ruch „Wolność i Pokój”. Nielegalne uliczne demonstracje nagłaśniane przez zachodnie media i polskojęzyczne rozgłośnie radiowe odbywały się w różnych miejscach kraju, m.in. we Wrocławiu, w Krakowie, w Gdańsku i w Poznaniu. Opór, któremu wsparcia udzielali zarówno księża kościoła katolickiego, jak i niezależni naukowcy, był zdecydowany. Polegał on

m.in. na rozpowszechnianiu przez środowiska opozycyjne nielegalnych informacji o zagrożeniach związanych z energetyką jądrową. Protestowano nie tylko przeciw budowie elektrowni w Żarnowcu, lecz także przeciw podobnym projektom w Klempiczu k. Poznania, Darłowie i Lublinie. Silny społeczny protest zorganizowany został w Wielkopolsce przeciwko składowaniu odpadów nuklearnych w bunkrach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.

Po upadku komunizmu rząd premiera Mazowieckiego, przy aktywnej roli ministra gospodarki Tadeusza Syryjczyka, wstrzymał budowę elektrowni atomowej w Żarnowcu. Zrezygnowano też z innych planów rozwoju energetyki jądrowej w Polsce. Do zaniechania tych planów przyczyniła się nie tylko świadomość zagrożeń, ale również wysokie koszty ich realizacji oraz brak większego zapotrzebowania na ten rodzaj energii w restrukturyzowanej gospodarce.

Polityka Energetyczna Polski 2030 – nowe otwarcie dla atomu

Jesienią 2008 r. premier rządu Donald Tusk oznajmił, iż budowa elektrowni atomowych w Polsce jest koniecznością. W styczniu 2009 r. powołano pełnomocnika ds. rozwoju energetyki atomowej. Rząd zakłada, że w 2020 roku zostanie uruchomiona pierwsza elektrownia atomowa, a kolejna w ciągu następnych dwóch lat. Za realizację inwestycji odpowiada Polska Grupa Energetyczna (PGE) - duży państwowy koncern. Przewiduje się, że będzie miał on 51% udziałów w konsorcjum, które zajmie się budową i eksploatacją elektrowni. W okresie od 2011 do końca 2013 roku PGE wybierze ostateczną lokalizację. Samo konsorcjum powstać ma do końca roku 2010, natomiast rozpoczęcie budowy zaplanowano na rok 2016.

Podstawowym dokumentem rządowym legalizującym wydatki budżetowe i wszelkie działania z zakresu energetyki jest przyjęta przez rząd w listopadzie 2009 r. Polityka Energetyczna Polski do 2030 r. (PEP 2030)¹. W dokumencie tym wymienione są argumenty, które mają uzasadnić budowę co najmniej dwóch elektrowni atomowych o mocy 6000 MW. Zdaniem ekspertów rządowych przemawiają za tym następujące czynniki:

- potrzeba dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w energię,
- potrzeba wymiany starych bloków energetycznych,
- grożący nam deficyt energetyczny,
- ochrona klimatu.

Ostatnimi czasy odbywają się liczne konferencje na temat energii jądrowej, w których udział biorą przedstawiciele świata biznesu oraz polityki. Rzadko jednak słyhać podczas spotkań głosy przeciwników tej kwestii. Dlatego też szerokim strumieniem zaczynają płynąć środki podatkników

¹ <http://www.mg.gov.pl/NR/rdonlyres/5474D2C2-2306-42B0-B15A-7D3E4E61D1D8/58563/Politykaenergetycznaost.pdf>

na ten cel: ze wstępnych obliczeń resortu gospodarki wynika, że do 2012 roku na wdrożenie planów dotyczących energetyki jądrowej w Polsce trzeba będzie wydać ok. 450 mln zł, z czego ok. 210 mln zł pochodzić ma z budżetu państwa.

Wśród polityków dominuje stanowisko poparcia dla planów rozwoju energetyki jądrowej. Ugrupowania polityczne obecne w parlamencie zgodnie zaakceptowały wspomniane rozwiązanie. W Sejmie i Senacie nie usłyszymy sprzeciwu wobec planów rozwoju EJ. Zdecydowana większość polskich polityków, mająca siłę przebicia w mediach, popiera pomysł budowy elektrowni atomowych. Pośród ugrupowań z szerszej krajowej areny politycznej wyróżnia się mała, pozaparlamentarna partia „Zieloni 2004”, która od lat konsekwentnie krytykuje energetykę jądrową. Niestety, ani nie jest w stanie zaistnieć w głównym nurcie polityki, ani też w znaczący sposób zaprezentować swojego stanowiska w mediach.

Informacje pochodzące ze świata biznesu wskazują, że kręgi te dostrzegają jedynie pozytywne strony rozwoju energetyki jądrowej. W przewidywanych inwestycjach prywatno- państwowych widzi się szanse na wielkie zyski. Trudno w tym gronie spotkać sceptyków kwestionujących rządowe projekty energetyczne.

Środowiska naukowe - spór fizyków i ekologów

Poglądy polskich naukowców są natomiast zróżnicowane i zależą w głównej mierze od dziedziny badań. Energetykę jądrową popierają z reguły ci, którzy aktywnie mogą uczestniczyć w jej rozwijaniu, czyli fizycy nuklearni oraz inżynierowie pokrewnych specjalności, konsekwentnymi jej przeciwnikami są natomiast naukowcy z Instytutu na Rzecz Ekorozwoju. Z zainteresowaniem rejestrujemy kolejne, wyjątkowe na tle środowiska nauk ścisłych, wypowiedzi członka European Energy Institute, prof. Politechniki Łódzkiej Władysława Mielczarskiego, który zakwestionował koszt EJ podawany przez rząd oraz bezpieczeństwo lansowanej w Polsce technologii francuskiej². Inny interdyscyplinarny naukowiec, prof. Krzysztof Żmijewski, pokazuje alternatywne podejście do tematu, kładąc nacisk na racjonalizację wykorzystania i oszczędność energii. Jednakże naukowcy, którzy nie są ekologami, publicznie i wprost nie sprzeciwiają się EJ.

Grzegorz Wiśniewski, jeden z liderów ruchu na rzecz rozwoju odnawialnych źródeł energii (OZE), zwrócił uwagę na celowe redukcje roli tych źródeł przez politycznych strategów w Polsce. W blogu internetowym jego autorstwa możemy przeczytać: „PEP 2030 utrzymuje, że wymagany Pakietem klimatycznym i dyrektywą 2009/28/WE 15% udział OZE w zużyciu energii finalnej w

² <http://www.hotmoney.pl/artukul/energia-polska-nie-potrzebuje-elektrowni-atomowych-9698> oraz http://www.chronmyklimat.pl/lang/pl/page/wywiady/id/15/stronicowanie/1/view/czy_polsce_potrzebna_jest_energetyka_jadrowa/

Polsce na 2020 r., pozostaje w mocy także na 2030 r. Wcześniej była mowa choćby o 20% w 2030r. (taki jest oficjalny wskaźnik monitorowania wdrożenia dokumentu), co było i tak, w obliczu rozwoju OZE na świecie i w UE, stosunkowo nikczemną propozycją...³.

Kampania na rzecz EJ wyraźnie blokuje rozwój OZE. Przedstawiciele rządu próbują temu zaprzeczać, jednak w podstawowym dokumencie rządowym - PEP 2030 - znajdziemy, jak wykazał Wiśniewski, potwierdzenie tego zarzutu.

Pozarządowe organizacje ekologiczne obok „Zielonych 2004” należą do jedynych zorganizowanych instytucji sprzeciwiających się planom budowy elektrowni atomowych w Polsce. Tym, co cechuje działania organizacji społecznych na tym polu jest na razie raczej słaba aktywność i brak koordynacji.

Debata publiczna - 9:1 dla pro-atomowej propagandy

Ze smutkiem można pokazać analogię między decyzją przywódcy PRL Wojciecha Jaruzelskiego z 1982 roku podejmowaną w czasie stanu wojennego, a decyzją podjętą przez premiera demokratycznego rządu RP Donalda Tuska w 2008 r. Podobieństwo dotyczy nie tylko samego przedmiotu - budowy elektrowni atomowych w Polsce. Ani pierwsza, ani druga decyzja nie była szeroko konsultowana ze społeczeństwem. W wypadku tej ostatniej nie odbyła się zapowiadana jeszcze przez rząd SLD w 2005 r. debata publiczna zwolenników i przeciwników. Sprawnie natomiast przeprowadzono medialne osvajanie opinii publicznej oraz środowisk opiniotwórczych. Pod wpływem tych działań duża część społeczeństwa uwierzyła, że nie ma się już czego obawiać. W aktualnej debacie publicznej na temat energetyki jądrowej zdecydowanie przeważają głosy „za”. Przekaz medialny ewidentnie zdominowany został przez fizyków nuklearnych, popierających rozwój energetyki jądrowej w Polsce. Zarówno wypowiedzi znaczących polityków jak i ekspertów naukowych w prasie, radiu i telewizji usuwają w cień nieliczne wystąpienia przeciwników. W mojej ocenie proporcja głosów „za” i „przeciw” wynosi 9:1.

Publikacje i wystąpienia medialne przedstawiają niemal same pozytywne strony energetyki jądrowej. O wadach, koniecznych ujemnych konsekwencjach (takich jak składowanie odpadów) i niebezpieczeństwach mówi się niewiele. Przeciwnikom rzadko udaje się trafić na łamy bardziej poczytnych gazet. Kto jednak śledzi tę tematykę, z pewnością przypomina sobie artykuł ministra środowiska prof. Nowickiego przeciw EJ opublikowany ponad rok temu w Gazecie Wyborczej. Przypadki dziennikarskich relacji, przedstawiających argumenty przeciwników pozostają jednak sporadyczne.

³ <http://odnawialny.blogspot.com/2009/11/pep2030-oze-traca-atom-zyskuje.html>

Spółeczeństwo jest najbardziej podatne na argumenty pojawiające się w mediach. Wśród tych zdarzają się takie, które są ewidentnie nieprawdziwe. Równocześnie w znikomym stopniu lub wcale nie są prezentowane sprostowania błędów lub kontrargumenty. Spółeczeństwu serwuje się pozytywny scenariusz: rosnące, energetyczne potrzeby kraju zaspokoimy dzięki wybudowaniu elektrowni jądrowych, których zaletą, obok wysokiej wydajności, jest brak emisji dwutlenku węgla do atmosfery.

Propagowanie energetyki jądrowej opiera się na kilku prostych argumentach:

- grożący nam brak prądu;
- nowoczesność elektrowni atomowych;
- walory ekologiczne elektrowni atomowych;
- powszechność elektrowni w innych krajach i chęć dorównania Europie;
- bezpieczeństwo elektrowni atomowych;
- uniezależnienie od zewnętrznych dostawców energii i surowców energetycznych (w podtekście od Rosji).

W opiniach na temat energetyki jądrowej społeczeństwo polskie jest wyraźnie podzielone. Duża część społeczeństwa wciąż pamięta Czernobyl, co jednak w coraz mniejszym stopniu wpływa na obecną sytuację. Decydują o tym najprawdopodobniej dwa czynniki: czas i nowy rodzaj propagandy. Od momentu katastrofy w Czarnobylu upłynęło już ponad dwadzieścia lat – okres aż nadto wystarczający, żeby ostudzić gwałtowne emocje i uśmierzyć lęk przed atomem, zaś zwolennikom energetyki atomowej udało się skutecznie wmówić dużej części społeczeństwa oczywistą nieprawdę, że „nową” energetyka atomowa jest całkowicie bezpieczna. Nacisk kładzie się na różnice między współczesną, pozbawioną niebezpieczeństw a dawniejszą, radziecką technologią.

Ankieta przeprowadzona dla Money.pl we wrześniu 2008 r. przez SMG/KRC wykazała, że wśród ankietowanych było wtedy więcej przeciwników elektrowni atomowych (47, 6%) niż zwolenników (42,1%).

Natomiast sondaż GfK Polonia badając reprezentatywną próbę 1000 osób wskazał, że w ciągu 14 miesięcy w Polsce przybyło zwolenników elektrowni atomowych. W styczniu 2008 w badanej przez nich grupie było ich 33%, a w marcu 2009 – już 40%. Odsetek przeciwników EJ spadł w tym samym okresie z 56 do 42%. Wzrosła przy tym liczba niezdecydowanych z 11 do 18%.

Dane wskazują na to, że niewątpliwie rośnie społeczna akceptacja dla budowy elektrowni atomowych w Polsce.

Atomowe za i przeciw

Media z reguły bezkrytycznie przekazują argumenty rządu. Wygląda na to, że w samym środowisku dziennikarzy i pracowników mediów większość albo przekonana jest do budowy elektrowni atomowych, albo też, nie mając własnego zdania, służy elitom politycznym. Można zilustrować to choćby spontaniczną wypowiedzią redaktora jednej z najlepszych rozgłośni radiowych: „Jeśli w Polsce nie powstaną elektrownie atomowe, prąd będziemy czerpać z węgla” (*TOK FM, poranne informacje 4.12.09*) Takie uproszczone i jednostronne poglądy szybko utrwalają się w opinii publicznej.

Redaktorzy i dziennikarze nie poszukują osób prezentujących odmienne opinie. Nie penetrują też źródeł dodatkowych informacji i kontrargumentów. Z drugiej strony przeciwnicy rozwoju energetyki jądrowej nie są nadmiernie aktywni i zorganizowani. Nie mają wystarczającej siły przebicia.

W dyskusji o energetyce jądrowej bardzo słabo wykorzystywany jest bogaty arsenał faktów i ocen przemawiających zdecydowanie przeciw budowaniu elektrowni atomowych.

Przypomnijmy, że propagowanie energetyki jądrowej opiera się na kilku argumentach. Warto powtórzyć je, ale tym razem w zestawieniu z kontrargumentami:

- grożący nam brak prądu

kontrargument: można temu zapobiec poprzez szereg działań w kilku równoległych kierunkach, takich jak: oszczędzanie energii, stopniowa modernizacja energetyki i całej gospodarki, dynamiczny rozwój odnawialnych źródeł energii;

- nowoczesność elektrowni atomowych⁴

kontrargument: 99% obecnie działających EJ to technologiczne „starocie”, których żywot jest niebezpiecznie wydłużany, co potęguje zagrożenia. Nowa technologia nuklearna jest w fazie testu;

- walory ekologiczne elektrowni atomowych

kontrargument: eksploatacja EJ wiąże się z ciągłym wytwarzaniem odpadów radioaktywnych, które przez tysiące lat będą zalegać na Ziemi stanowiąc trwałe zagrożenie dla życia;

- Powszechność elektrowni w innych krajach i chęć dorównania Europie

kontrargument: w Europie powstają tylko dwie nowe elektrownie: w Finlandii i we Francji. Niektóre wysoko rozwinięte państwa europejskie (Dania, Austria, Włochy) doskonale radzą sobie bez EJ. Niemcy i Szwedzi wycofują się z energetyki jądrowej i rozbudowują alternatywne technologie energetyczne;

- Bezpieczeństwo elektrowni atomowych

⁴ <http://www.hotmoney.pl/artykul/kraj-polskie-elektrownie-atomowe-beda-grozic-drugim-czarnobyblem-10659>

kontrargument: elektrownie bezpieczne są do momentu awarii. Poważne wypadki miały miejsce całkiem niedawno w 2003 r. w EJ Paks na Węgrzech oraz w EJ Kruemmel w Niemczech w 2007 i 2009 roku⁵;

- uniezależnienie od zewnętrznych dostawców energii i surowców energetycznych (w podtekście od Rosji)

kontrargument: pojawi się nowe uzależnienie od dostawców uranu. Jediną drogą uniknięcia groźby zależności jest decentralizacja i dywersyfikacja źródeł energii.

Ten zestaw kontrargumentów można uzupełnić kilkoma uwagami. Koszty budowy elektrowni atomowej są niezwykle wysokie. Zdecydowana większość inwestycji o takiej skali wydatków nie mieści się w trakcie realizacji w pierwotnie założonym budżecie. Dochodzą do tego trudności organizacyjne, które skutkują z reguły niedotrzymaniem terminów i dalszym wzrostem nakładów. Poza tym w rachunku ekonomicznym nowych elektrowni atomowych nie uwzględnia się w ogóle kosztów przetwarzania i składowania odpadów radioaktywnych. Obciążenia te spadną nie tylko na dzisiejszych, ale i na przyszłych podatników.

Poważniejszym od kwestii kosztów jest problem zalegania w wielu miejscach Ziemi odpadów, których promieniotwórczość utrzymuje się przez tysiące lat. Stwarza to nieodwracalne zagrożenia dla życia na naszej planecie.

Podsumowanie

Debata, na którą mam nadzieję znajdzie się jeszcze czas, wymaga uzupełnienia między innymi o kontrargumenty, które zostały wskazane wyżej. Dyskusja o EJ bez pełnej wiedzy o kosztach, o odpadach promieniotwórczych i zagrożeniach jest nieuczciwa. Niepokojący jest fakt, że nie mówi się o alternatywnej strategii rozwoju energetyki. Brak szerokiej debaty uniemożliwia podjęcie właściwej decyzji.

Ci, którzy znają rzeczowe kontrargumenty w stosunku do planów budowy EJ powinni sami docierać do mediów, a za ich pośrednictwem do społeczeństwa i polityków. Przeciwnicy energetyki jądrowej muszą zabiegać o zorganizowanie publicznej debaty, w której na równych prawach podnoszone będą argumenty dotychczas mało znane lub przemilczane.

⁵ *Kernkraft - Der Krümmel-Monster*, Der Spiegel 29/2009, <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-66055444.html> oraz *Energia Jądrowa. Mit i rzeczywistość*, Fundacja im Heinricha Bölla, Warszawa 2006, str. 14.

Największa odpowiedzialność za podjęcie właściwej decyzji spoczywa ostatecznie na decydentach, czyli rządzących politykach. Pamiętajmy jednak, że nie są oni ekspertami ani z dziedziny energetyki, ani ekologii. Na ich decyzje wpływają nie ci, którzy mają więcej racji, lecz ci, którzy mają większą siłę przekonywania. Od polityków w demokratycznym państwie możemy wymagać przestrzegania innego trybu podejmowania decyzji niż w państwie autorytarnym. Dlatego też na wszystkich obywatelach ciąży odpowiedzialność za wykorzystanie dostępnych, demokratycznych procedur.

Zrównoważony rozwój naszego kraju decyduje się dziś, zaś wybór wariantu energetycznego ma dla niego znaczenie zasadnicze. Istnieje poważne zagrożenie, że angażujemy się w technologię, która czasy świetności ma za sobą, a przed sobą szereg wciąż nierozwiązanych problemów. Rezygnacja z budowania w Polsce elektrowni atomowych może przyspieszyć wejście naszego kraju w rzeczywiście nowoczesny trend rozwoju gospodarki wykorzystującej alternatywne źródła energii.

Radosław Gawlik⁶

⁶ Radosław Gawlik jest polskim politykiem, ekologiem, był posłem na Sejm X, I, II i III kadencji. Wiceminister środowiska w rządzie Jerzego Buzka. Prezes Stowarzyszenia Ekologicznego Eko-Unia (www.eko-unia.org.pl), członek Zielonych 2004.